

Michał Pękalski

Dom w Urzędowie

Ochrona Zabytków 7/1 (24), 47-53

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DOM W URZĘDOWIE

MICHAŁ PEKAŁSKI

Urzędów, osiedle powstałe na początku XV wieku (1405 r.), ma swoją dość bogatą tradycję budowlaną, czego dowodem spotykana dotychczas różnorodność w rozplanowaniu mieszkań. Z biegiem czasu wyodrębnił się i ustalił specjalny, obecnie już wymierający, typ chaty podany na rycinie 49. Jest to dom o kwadratowym prawie zrębie, o dachu czterosпадowym (brogowym) i o podcieniu — tak charakterystycznym dla Urzędowa, bo idącym nie przy ścianie szczytowej od strony ulicy (drogi), jak to się zwykle spotyka, lecz przy ścianie bocznej, od strony uliczki wiodącej od drogi a prowadzącej na podwórze. A co najważniejsza, to to, że budowanie domów szczytami do ulicy na przedmieściach Urzędowa nie było dyktowane szczupłością placów, lecz dążeniem do światła. Jeśli przebiegniemy okiem po wszystkich przedmieściach Urzędowa jak Bęczyn, Mikuszewskie, Rankowskie, Góry i Zakościelne z wyjątkiem ulicy Wodnej, to wszędzie ujrzymy domy pobudowane przeważnie po stronie północnej ulic (patrz ryc. 48). Domy pobudowane na południowej stronie ulic, to przeważnie domy z czasów późniejszych, względnie i domy starsze, których jest b. nikły odsetek. Budowano je tylko w wypadkach, gdy właściciel nie posiadał placu po stronie nasłonecznej. Niektóre domy urzędowskie są dość stare, bo pochodzące z początku XIX, a nawet z końca wieku XVIII, jak np. dom N. Gozdalskiego na przedmieściu Rankowskim z r. 1784 (ryc. 49 i 51).

Rzadko już spotykany typ chaty starej w Urzędowie, to chata składająca się z trzech części: izby dużej, komory i sieni (ryc. 49, dom Gozdalskiej Julji na przedmieściu Rankowskim). Komora w tych najstarszych domach jest dość wąska i ciągnie się przez całą długość domu. Robi ona wrażenie, że jest genetycznie młodszą częścią budynku. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzić ściana, oddzielająca komorę od części mieszkalnej i wybiegająca węglami na zewnątrz.

Wejście do komory, która przekształciła się później w kuchnię lub alkierz było dawniej jedno; prowadziło ono z izby i było zawsze ukryte za piecem, jak to wskazuje dom Nikodema Gozdalskiego (ryc. 49). Dopiero w czasach późniejszych przy przebudowie pieców, a właściwie przy ich zmniejszaniu drzwi stawały się widoczne.

Początkowo okien w komorze nie było, czasem spotykało się tylko tzw. „okienko“, czyli otwór wycięty w ścianie. Okienko to zamykano zazwyczaj od wewnątrz deską, lub wyciętym kawałkiem belki, obracającym się na kołku. Wszystko to zmusza do przypuszczeń, że chodziło tu o zamaskowanie komory, w której znajdowały się skrzynie z ubraniami oraz zapasy żywności. Zamaskowanie takie ze względu na częste dawniej wojny i grabieże było bardzo praktyczne.

Z biegiem czasu komora zmniejsza się prawie do połowy na korzyść kuchni, wreszcie i sama komora zmienia się na „alkierz“ zwany też czasem „izdebką“.

Komora poza omówionym wyżej przeznaczeniem spełniała jeszcze inną rolę. Tu w czasie wesela odbywał się poczęstunek pojedynczych gości, w niej ubierano pannę młodą do ślubu, poza tym w życiu codziennym spełniała ona rolę garderoby, gdyż zmieniano w niej „szmaty“, tj. przebierano się w świeżą bieliznę.



Ryc. 46. Urzędów — chata Gajewskiego na Przedmieściu Beczyn.

W dużej izbie (świetlicy) kształtu prawie zawsze kwadratowego w ścianie szczytowej było podwójne okno, a naprzeciw niego drzwi wejściowe, prowadzące z sieni. Środkiem powały biegł „siestran“ umieszczony nad podwójnym oknem. Obecnie siestrzany w starych domach powycinano, jedynie jeszcze w domu N. Gozdalskiego znajduje się on z wyrytą nań datą. W domach późniejszych, względnie w tych, które uległy przeróbce, znajduje się okno w ścianie bocznej.

Okno podwójne zawsze wybiega z bardzo nielicznymi wyjątkami w stronę południową, względnie na południowy-wschód. To dążenie budownictwa „za słońcem“ spowodowało na przedmieściach wymienionych wyżej, że domy budowano prawie wyłącznie po jednej stronie drogi — ulicy. W niedawnych czasach, kiedy ludność była zmuszona budować swe domy i po drugiej stronie drogi z powodu braku placów, stawiano je w myśl przyjętej zasady, tak że niektóre domy nie mają okien od północy, czy też od północnego zachodu, podobnie jak na Mazowszu. Tak budowane domy trafiają się, jakkolwiek bardzo rzadko, po przedmieściach oraz na ulicy Wodnej, gdzie np. na parę lat przed wojną został pobudowany dom w/g wyżej wymienionych zasad.

Obecnie spotyka się często w domach starych okna o dość dużych rozmiarach — są to okna pochodzenia nowszego. Dawne okna o niewielkich rozmiarach miały po 6 szybek, czyli w oknie podwójnym było ich dwanaście.

W wielu starych domach okna nie wychodzą wcale na podwórze, a to przeważnie w tych wypadkach, gdy od strony podwórza jest sień, która z reguły okien nie posiada, oraz komora. Było to praktykowane w tych jeszcze czasach, kiedy zabudowania gospodarskie tzw. „obejście“ zamykało się zazwyczaj prostokątem, a na podwórze można się było dostać przez sień, gdyż brama względnie furtka były stale zamknięte.

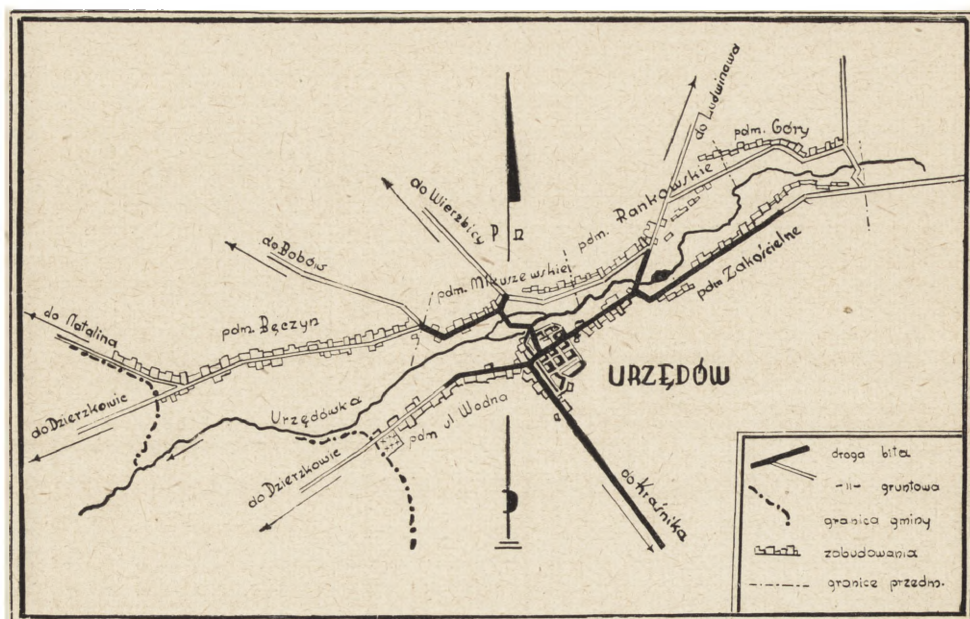


Ryc. 47. Urzędów — typowy dom.

W starych domach wszystkie drzwi bywają naogół niskie i zamykane na drewniane zasuwę. Dawniej przybijano nad nimi jastrzębie lub sowy, które miały według wierzeń miejscowych przynosić szczęście. Z tych samych względów przybijano na progu, który był dość wysoki, znalezionej podkowie. Przy drzwiach w mieszkaniu wisiały też zawyczaj kropielniczki, najczęściej gliniane o pięknych formach i kolorowej glazurze — wyrób miejscowych garncarzy. Wybierający się w dalszą drogę przed przestąpieniem progu żegnali się święconą wodą, odpędzając niejako w ten sposób złe moce, które mogłyby sprowadzić na nich jakoweś nieszczęścia. Toż samo czyniono po powrocie. Zwyczaj ten jest jeszcze praktykowany i dziś wśród starszego pokolenia.

W sieni była umieszczona „gruba“, w której dawniej palono, ogrzewając piec w izbie. Kanał z tej gruby szedł do pieca ogrzewalnego pod piecem chlebowym. Sposób takiej budowy pieca jest jeszcze spotykany na terenie Lubelszczyzny. Piec chlebowy i ognisko znajdowały się zawsze w dużej izbie. Piec był usytuowany równolegle do ściany od strony sieni i po prawej stronie drzwi, ognisko zaś prostopadłe do tejże ściany.

Wierzenia związane z ogniskiem na terenie tutejszym prawie już wymarły. Te, które się jeszcze zachowały, są o charakterze ogólnym i są spotykane w różnych okolicach Polski. Do nich należy: wrózenie gości, gdy ogień strzela w kominie, i wiara w pokutujące dusze. Spożywanie posiłku, szczególnie obiadu, odbywa się przy kominie na ławach, lub przy bocznym stoliku. Parę razy tylko do roku w czasie uroczystych świąt, jak Godnie Święta, Wielkanoc, Zielone Świątki, rodzina zasiada przy stole, stojącym przy dużym (podwójnym) oknie. Na stole tym przez cały rok stoi pasyjka i kwiaty, a na ścianie do której dotyka stół, są porozwieszane obrazy świętych. Jest to więc miejsce

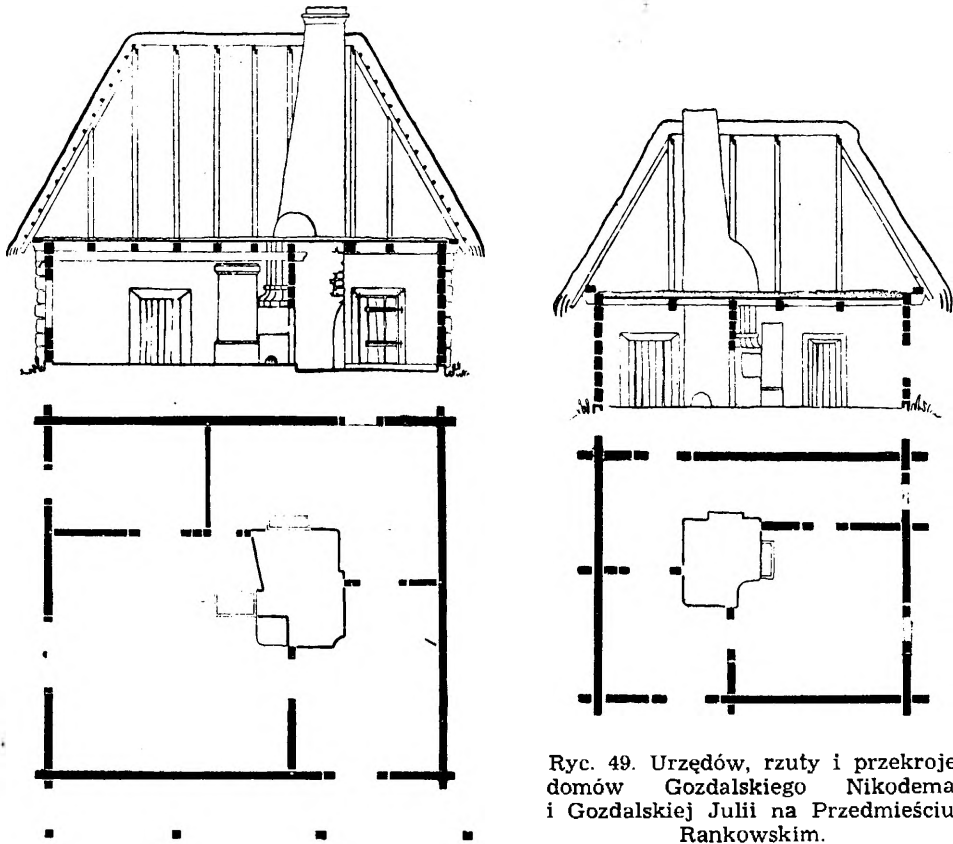


Ryc. 48. Plan osady Urzędów.

sakralne w izbie. Miejscowa ludność nie zdaje sobie jednak już z tego sprawy. Przy budowie ludność przestrzega jeszcze niektórych zwyczajów. Najczęściej praktykowany zwyczaj — to wkładanie pod węgiel podwaliny od strony wschodniej starych lub obiegowych monet i święconego ziela. Monety według wierzeń mają sprawiać, że pieniądze będą się trzymały gospodarza, a święcone ziele ma ustrzec domowników od chorób. Dlaczego jest wybierany w tym celu węgiel od wschodu, nie umiano wyjaśnić. Jeden tylko z gospodarzy dał mi na to pytanie odpowiedź: „dlatego, że nasza wiara pochodzi ze wschodu“. Uważam jednak, że odpowiedź ta jest albo jakąś reminiscencją książkową, albo też ukutą ad hoc.

Po wybudowaniu domu cieśle zakładają wiechę na krokwi, upominając się w ten sposób o poczęstunek. Po wykończeniu domu następuje poświęcenie i w nielicznych wypadkach uczta. Do wykończonego domu wchodzi zazwyczaj pierwszy gospodarz, biorąc go niejako w swoje posiadanie. Należy jeszcze dodać, że w paru wypadkach przy przebudowie starych domów, lub na starych placach spotykano pod przyciesiami na pewnej głębokości szkielety ludzkie. Według miejscowych opowiadań miały to być kości szwedzkich żołnierzy, których ludność w pojedynkę mordowała i ukrywała w ten sposób, by zatrzeć ślady, miało to również przynosić w/g miejscowych wierzeń szczęście.

Z kolei należy zająć się rozmieszczeniem poszczególnych izb, które jest na ogół dość ciekawe, gdyż majstrowie, czy też właściciele starali się zawsze korzystnie rozwiązać problem usytuowania dużej izby (świetlicy) do słońca. Z tego też powodu dom zawsze zmieniał wewnętrzny rozkład mieszkań w zależności od położenia placu i dostępu do niego: duża izba położona od południa jest raz po lewej stronie sieni raz po prawej. Chodziło tu w jednym i drugim wypadku o słońce. Istniały odstępstwa od zasady bezpośredniego wejścia



Ryc. 49. Urzędów, rzuty i przekroje domów Gozdalskiego Nikodema i Gozdalskiej Julii na Przedmieściu Rankowskim.

z sieni do izby dużej, lecz zasada dążenia za słońcem była utrzymana, czyli że izba główna znajdowała się zawsze od strony południowej. Spotyka się również budownictwo typu najczęściej spotykanego na wsi. Dom taki z zasady jednoraktowy o izbie, przy której kuchnia poprzedzana jest sienią powstał albo drogą ewolucji z hipotetycznego domu słowiańskiego przez zmniejszenie pierwotnej sieni i utworzenie komory względnie kuchni, albo też odwrotnie — drogą redukcji przez wyeliminowanie pierwotnej komory względnie alkierza. Przypuszczenie pierwsze jest bardziej prawdopodobne, gdyż Urzędów, dawne targowisko południowej części wsi Skorczyce, został podniesiony na początku wieku XV do godności miasta, zatem budownictwo pierwotne tych dwu osiedli było wspólne.

Spotyka się również domy z sienią dzielącą na dwie mniej więcej równe części.

Domy jednoraktowe spotyka się w Urzędowie rzadko. Domy te graniczą w czasie z domem jednoizbowym, z którego się rozwinęły. Taki dom jednoizbowy (drewniany) do niedawna istniał w mieście, obecnie na przedmieściu Zakościelnym jest jeden taki dom murowany Gozdalskiego Władysława z r. 1919. Domy te budowane przeważnie w okresie ciężkim dla rolnika są małe, o niewielkiej ilości izb. Względny oszczędnościowy wpływają też na budowę sieni z desek poza zasadniczym zrębem. Modernizacja ta podyktowana koniecz-



Ryc. 50. Urzędów — typowa chałupa.

nością, jest po części nawrotem do prastarych typów budownictwa, z których drogą ewolucji rozwinęły się wyższe formy budownictwa. W starych domach dachy występują niejednokrotnie bardzo wysokie, są one nieraz prawie dwukrotnie wyższe od zrębu. Z jednej strony budynku, przeważnie od strony sieni dach jest prawie zawsze wysunięty ponad zwykłą normę i tworzy w ten sposób albo szerszy okap, albo tzw. podcienie, które jest zazwyczaj oparte na czterech lub pięciu słupach. W nowych domach dach konstrukcję swą już zmienił, jest on dwuokapowy i o wiele niższy od pierwotnego. Spotyka się też coraz częściej dach naczółkowy. Krokwie dawniej były opierane na płatwach, obecnie wpuszcza się je w belki. Coraz częściej więźba dachu jest wzmacniana stolcem ze względu na materiał, którym pokrywa się dachy (dachówka), jakkolwiek praktykuje się to i przy pokrywaniu dachów blachą. Dawniej domy kryto wyłącznie słomą.

Materiał drzewny, którego używano w dawnych latach, był nadzwyczaj trwały, gruby, smolny i specjalnie dobierany, by nie było w nim świecy tj. smolnego sęka, który według miejscowych wierzeń wróżył rychłą śmierć domownikom. Drzewo dawniej było łupane i ociosywane toporem, później rżnięte. Węgły zacinane na wrąb niejednokrotnie dochodziły do półmetrowej długości, a nawet i więcej i były obcinane siekierą.

Dom ustawiany był zawsze na głazach, położonych pod węglami. Podmurówki nie było, dlatego też dom powoli obniżał się, wchodząc w ziemię. W niektórych domach ściany równoległe do siestrzanu, na których spoczywał większy ciężar dachu zapadały się zazwyczaj głębiej, stąd belki oparte na siestrzanie wyginały się łukowato.

Omawiany powyżej dom, zwany tutaj też izbą, chałupą lub wreszcie chatą spotyka się przeważnie na przedmieściach, które mają charakter wsi oraz przy ulicy Wodnej, zwanej dawniej Przedmieściem Krakowskim. W rynku domów

tych już nie ma, ostatecznie zostały spalone w 1915 r. w czasie walk, zresztą budowa ich nie odbiegała od domów na przedmieściach. Według opowiadań najstarszych osób w całym rynku przed kilkudziesięciu laty wszystkie domy były z podcieniami. Fotografia dwóch takich domów jest pomieszczona u Świątkowskiego¹. Dom podcieniowy w rynku był też zwrócony szczytem do frontu i tu było podcienie, gdy tymczasem na przedmieściach dom nigdy nie posiada podcienia ani od strony szczytowej, ani od frontu.

Typ starego domu w Urzędowie powoli wymiera. Na jego miejsce pojawiają się, jak wspomniano wyżej, domy o zupełnie odmiennym rozmieszczeniu izb, jak i konstrukcji, uzależnione od warunków, materiału jak również i od mody.

¹ Wacław Świątkowski, Czwarta wycieczka po kraju, 1928, s. 43.



Ryc. 51. Urzędów — dom N. Gozdalskiego z r. 1784 na Przedmieściu Rankowskim.